

Lesniak Mariia M. ochot. urozenia.

Data urodz. 29/X 1925 r.

Kywieżona z kol. Stawy pow. Brest' 7/3 woj. poleckie.
 Dn. 10/X 1940 r do Archangiel'skiej obłasti Pinez'skiego
 rejonu, posiołek Kierch-niaja-Ura. Posiołek składał się
 z kilkunastu baraków, otoczony naokoło nieprzełamanymi
 lasami, baraki były z okrągłego drewna niedopuszczalne na
 mieszkanie dla ludzi. Warunki mieszkalne były bardzo ciężkie,
 był jeden piec na jedną połowę a osób było 42,
 niemożliwie było mieszkać, higiena była straszna,
 robactwa różnego było bardzo dużo, że w nocy nikt
 się nie mógł porobić. Na tym posiołku było 103
 rodziny. Moja rodzina była z 7 osób, tatus', mamusia
 i 5 dzieci. Nie musz mieszkały rodziny osadników
 wojskowych, z tych 9 rodzin Ukraińców i 40 rodzin tych,
 którzy w Polsce byli bogaci, było też 9 rodzin z miasta.
 Ludzie byli moralni, stosunki z innymi były dobre.
 Do pracy z mojej rodziny chodził tatus' mamusia i ja
 pracowaliśmy w lesie, wstawaliśmy o godzinie 5-tej
 rano, na śniadanie była gorąca woda i 20 dek.
 Mleka i moina było kupić jedną porcję zupy w stołówce.
 Do pracy było bardzo daleko, do 8 km., to też musimy
 wczesnie wyjść z domu ażeby na pół do siódmej
 zolazyc, bo jak się 10 minut spóźniesz, to zaszłodzi
 na 6 mies. i otrzymać procent z rubla odciągali.
 Zimą pracowaliśmy w lesie przy zrabie drewna,

warunki były bardzo ciężkie, bo trzeba było normy
 wyrobić, jak wyrobiliam normy, to dostatał 800
 gram chleba zależnie wszystko od normy, dziennie
 można było zarobić 80 kop. do 1 rub. 20 kop. a msi'ryżni
 do 3 rub. Wbranie trzeba było kupić i chleb, kilogram
 chleba kosztował 1 rub. 10 kop. A tego mi pracownik to chleba
 dostał 400 gram. Na obiad do domu mi przychodzili,
 bo mi było poco golyz' do lasu przywozić chleb i gorzka
 herbata i ter' trzeba było zapłacić: porcja chleba wynosiła
 160 gram na jednego. Do 18 lat do pracy mi przyjmo-
 wali, bo za młoda, ale mi było w jes'c, to sobie
 lata do piszwały, aby więcej chleba dostać. Do
 18 lat wszyscy musieli iść do ruskiej szkoły, a jak
 jeden dzień, ktoś mi poszedł to zarobionych pieniędzy
 nie dawali. Żimuz mroz dochodził do 55° i musieliśmy
 iść do pracy. Bo na normy trzeba było 8 m³ na
 6 osób trzeba było wycić ile sztuk zerżniętych
 drewna d. k. H. D. do Polaków było bardzo źle
 wyposażone, za tyle co, to od sytoli do użycia
 i wypytywali się jak było w Polsce i zawsze mówili,
 że u nich lepiej. Pomocy lekarskiej mi było, tylko
 jedna gonzetka umieli zmiężyć szpital od
 nas był 160 km. ludzie bardzo umierali na
 różne choroby. Od wołony z Polski otrzymywaliśmy
 listy do 22 czerwca 1941 r. i zrazem powraki, była
 ale bardzo mało, bo komendant mi chciał oddać

ludziom. Zwolniona zostałam w dzień ogłoszonej
 nam amnestii' paszport dostałyśmy 15 września 1927r.
 Potem wyjechałyśmy do Urbekestanu i' ołowioobiciatam się
 że tworzy się oddział gumacki i' tatuś był w szpitalu
 a mamusia z nami była w kochlozie, ponieważ
 nie było w jes'c' to wystata mnie do miósterka Kermine
 tam też 5. maja wstąpiłam do szkoły gumaczek.

Nazwiska pozostałych rodzin Polskich na terenie
 Rosji. Kiełoch Waleriom, Krzeminiński Jan, Urbon Tomasz,
 Betka Walernty, Raczyński Władysław, Papocki,
 Nowacki Władysław, Hushrook Stomistow, Flarkin'ski
 Antoni, Piétraszko Michoł, Szrepan'ska, Balcer
 Andrzej, Kowacki, dużo jeszcze innych ale nie
 pamiętam nazwisk. Dużo też bardzo umarło,
 bo aż 28 osób pamiętam też kilka nazwisk:
 sirsiej. p. Plichta, Kowalcyk, Stosniuk, Zolngta, Ptołkow
 Wszystkie wymienione nazwiska z rodzinami
 pozostały w obl. Archangielskiej rej. Północna część
 Berchmájoc - Uroa.

10 nazwiska pozostałych
 w 20kk